



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 41 (455) • 24 września 2007 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt, Łukasz Kulesa,

Utworzenie AFRICOM

– implikacje dla bezpieczeństwa międzynarodowego i NATO

Marek Madej

W USA trwają prace nad utworzeniem samodzielnego dowództwa wojskowego na Afrykę (AFRICOM). Choć nie osiągnęło ono jeszcze pełnej gotowości bojowej, to już wywołało wśród państw afrykańskich obawy przed zwiększeniem zaangażowania wojskowego USA w regionie. Formowanie AFRICOM dowodzi wzrostu zainteresowania amerykańskich planistów wojskowych Afryką, lecz nie oznacza radykalnej zmiany priorytetów strategicznych USA. Wpływ jego utworzenia na funkcjonowanie NATO powinien być ograniczony, tym bardziej, że część sojuszników uważa Unię Europejską za najlepszy instrument działania na kontynencie.

Budowa AFRICOM. Utworzenie tego dowództwa prezydent George W. Bush zapowiedział w lutym 2007 r. Wstępną gotowość do działania, jako wyodrębniony element dowództwa na Europę (EUCOM), AFRICOM ma osiągnąć 1 października, a pełną zdolność operacyjną i samodzielność rok później. Choć jeszcze nie ustalono jego ostatecznego kształtu, to wiadomo, że będzie się ono istotnie różnić od pozostałych pięciu dowództw regionalnych USA. Jego zadania obejmą, oprócz tradycyjnej roli ośrodka planowania i prowadzenia operacji wojskowych USA w danym rejonie, także – jako pierwszoplanowe – funkcje niebojowe: zapobieganie konfliktom, umacnianie stabilności w regionie, przeciwdziałanie zacofaniu gospodarczemu i ubóstwu, misje humanitarne i ratownicze, a także – wszystko to pomoże w rozwoju zdolności afrykańskich państw i organizacji regionalnych do reagowania kryzysowego oraz prowadzenia operacji pokojowych (m.in. przez szkolenia i dostawy sprzętu). Część personelu AFRICOM (podległego Departamentowi Obrony) stanowić będą cywile, głównie z Departamentu Stanu i agencji pomocowej USAID. Cywilom wyznaczanym przez Departament Stanu będzie też jeden z zastępców dowódcy AFRICOM. Nie ustalono dotąd siedziby dowództwa, choć rozważa się nadanie mu struktury rozproszonej w formie kilku placówek w krajach afrykańskich podlegających centrali w Afryce, ewentualnie w Europie lub USA. AFRICOM przejmie nadzór nad stacjonującą od 2002 r. w Dżibuti specjalną grupą zadaniową (1500 osób), prowadzoną na kontynencie aktywnością wojskową (m.in. patroli marynarki USA w Zatoce Gwinejskiej) i programami szkoleń antyterrorystycznych (np. *Trans Sahara Counter-Terrorism Initiative* - TSCTI) oraz w zakresie operacji pokojowych (*Global Peace Operations Initiative* – GPOI). Nie planuje się jednak stałego rozlokowania w Afryce dodatkowych jednostek.

Powody utworzenia AFRICOM. Oficjalne uzasadnienia wskazują głównie na chęć usprawnienia organizacji działań wojskowych USA na kontynencie, w tym operacji antyterrorystycznych. Powstanie AFRICOM, o kompetencjach obejmujących całą Afrykę (bez Egiptu), zerwie z podziałem odpowiedzialności za misje wojsk USA w regionie między trzy dowództwa (EUCOM, centralne i Pacyfiku). Ma również podnieść efektywność pomocy rozwojowej rządu USA dla Afryki (9 mld dol. rocznie), zwłaszcza w ramach rozbudowy regionalnych zdolności do przeciwdziałania kryzysom.

Głębszym motywem decyzji o utworzeniu AFRICOM wydaje się wzrost znaczenia strategicznego Afryki dla USA, zwłaszcza ze względu na jej zasoby energetyczne. W 2006 r. z Afryki pochodziło 21% importu ropy naftowej do USA (w 2004 r. 15%), a w 2015 r. będzie to 25%. Znaczenie afrykańskich złóż tego surowca zwiększają amerykańskie plany zastąpienia do 2025 r. 75% importu z Bli-

skiego Wschodu dostawami z innych źródeł. W tej sytuacji koniecznością staje się, we współpracy z państwami Afryki lub samodzielnie, zapewnienie bezpieczeństwa rejonów wydobywania ropy (delta Nigru, Angola) oraz szlaków komunikacyjnych, zwłaszcza morskich.

Ważnym z perspektywy USA argumentem na rzecz utworzenia AFRICOM jest chęć lepszej koordynacji działań antyterrorystycznych. Według części amerykańskich ekspertów cała Afryka jest podatna na rozwój terroryzmu islamskiego, czego dowodzą już zamachy, wzrost radykalizmu muzułmanów w niektórych państwach (Nigeria, Róg Afryki) oraz sam ich udział – ponad 50% – w ludności kontynentu. Wreszcie AFRICOM, jako narzędzie koordynacji i intensyfikacji działań pomocowych USA w Afryce, może służyć przeciwstawieniu się wyraźnej w ostatnich latach gospodarczej i politycznej ekspansji Chin w regionie.

Problemy. Głównym problemem przy tworzeniu AFRICOM jest nieufność wobec tego projektu państw i organizacji regionalnych Afryki. Jednoznacznie pozytywnie zareagowała jedynie Liberia. Część państw afrykańskich, m.in. Kenia i RPA, przyjęła projekt z niechęcią. Większość obawia się, iż powstanie odrębnego dowództwa wojskowego dla Afryki zapowiada wzrost zaangażowania wojskowego USA w regionie, czego przejaw już dziś widzi się we wsparciu przez USA niedawnej interwencji Etiopii w Somalii. Ewentualny wzrost amerykańskiej obecności wojskowej traktuje się też jako czynnik zwiększający groźbę, dotąd mimo wszystko rzadkich, ataków terrorystycznych. Dodatkowo koncentracja wszystkich, także cywilnych działań pomocowych Stanów Zjednoczonych w instytucji podległej Departamentowi Obrony rodzi obawy (zgłaszane także w USA) o nadmierny udział w nich programów adresowanych do wojska i służb bezpieczeństwa oraz niewystarczający stopień współpracy z organizacjami międzyrządowymi i pozarządowymi. Przekonanie o faktycznej genezie projektu AFRICOM w potrzebach surowcowych USA wywołuje lęk przed faworyzowaniem rządów afrykańskich gwarantujących stabilność eksploatacji złóż ropy kosztem działań na rzecz rozwoju gospodarczego i społecznego. Wreszcie ambiwalencja niektórych większych krajów (Nigeria, RPA) wobec AFRICOM wynikać może z obaw o własną pozycję regionalną.

Implikacje. Prace nad AFRICOM nie świadczą o głębokiej zmianie strategicznych priorytetów USA, choć nie są też jedynie drobną korektą organizacyjną. Nie zapowiadają szybkiego i istotnego wzrostu obecności wojskowej USA w regionie, w krótkim terminie zarówno niepotrzebnego, jak i niepożądanego zważywszy na wielkość i koszty amerykańskiego zaangażowania militarnego na Bliskim Wschodzie. Obecna skala aktywności wojskowej USA w Afryce wystarcza do ochrony amerykańskich wpływów. Dlatego w pierwszych latach działania AFRICOM będzie koncentrować się na współpracy z państwami Afryki w celu podnoszenia ich zdolności do działań stabilizacyjnych, w tym gotowości do zwalczania terroryzmu. Nie sposób ocenić, na ile AFRICOM sprawdzi się w roli koordynatora pomocy dla Afryki, choć przy dominacji w dowództwie komponentu wojskowego obawy przed jej „militaryzacją” wydają się uzasadnione.

Zaangażowanie NATO w Afryce. Z perspektywy Polski istotniejsze niż utworzenie AFRICOM mogą okazać się podejmowane równoległe próby zwiększenia zaangażowania NATO w sprawy Afryki. O takiej możliwości świadczą zabiegi ze strony USA, dążących tą drogą do choćby częściowego złagodzenia nieufności krajów afrykańskich wobec swoich działań oraz do zmniejszenia kosztów obecności wojskowej na kontynencie. Jak dotąd zainteresowanie Sojuszu Afryką nie jest duże, choć wzrasta. Aktywność NATO polega głównie na demonstracji możliwości operacyjnych i woli współpracy z państwami regionu (ćwiczenia *NATO Response Force* na Wyspach Zielonego Przylądka w czerwcu 2006 r., rejs dookoła Afryki okrętów NRF w lecie 2007 r.). Sojusz od 2005 r. wspiera też logistycznie (transport lotniczy) oraz szkoleniowo misję pokojową Unii Afrykańskiej w Darfurze, a w 2007 r. zgodził się udzielić podobnej pomocy operacji w Somalii (UA niemal na pewno nie będzie jednak zdolna zorganizować tej misji). Można założyć, że dla Sojuszu Afryka nadal będzie miała znaczenie drugorzędne, zwłaszcza że sojusznicy z Europy, a szczególnie najmocniej zaangażowana wojskowo na kontynencie Francja, wolą działać w sprawach afrykańskich samodzielnie lub poprzez struktury UE, w przeciwieństwie do NATO dysponującej znaczącym potencjałem cywilnych środków reagowania kryzysowego i możliwościami w zakresie pomocy rozwojowej. Jeśli jednak, co sugerują niektórzy przedstawiciele USA, NATO miałoby się podjąć np. ochrony transportów ropy naftowej z Afryki, lub nawet organizować na kontynencie operacje stabilizacyjne, to prowadziłoby to do wzmocnienia tendencji do globalizacji zadań Sojuszu oraz kolejnych (po toczących się wokół misji w Darfurze) sporów kompetencyjnych z lepiej przygotowaną do działań w Afryce Unią Europejską. Dla Polski, zainteresowanej utrzymaniem zbiorowej obrony i spraw europejskich w centrum zainteresowań Sojuszu oraz sprawną współpracą NATO i UE, taki rozwój wydarzeń byłby niekorzystny.